

Recenzja pracy doktorskiej mgr Małgorzaty Kiereś pt.

*Czasoprzestrzeń zimowej obrzędowości Górali Trójwsi Beskidzkiej (Istebna, Jaworzynka, Koniaków) na pograniczu polsko – słowackim w kontekście zmienności kulturowej*

Praca składa się z sześciu rozdziałów i aneksu, poświęcona jest w zasadzie analizie i interpretacji funkcjonalno – strukturalno – semiotycznej dorocznej obrzędowości zimowej. Jej kompozycja jest logiczna, rozwijana od rozdziałów teoretycznych po opisowo – interpretacyjne, i to od św. Andrzeja do Trzech Króli, a finalne „Podsumowanie” syntetyzuje wyniki poszukiwań Autorki.

Profesor Jan Szczepański napisał, że w naukach społecznych wytworzyło się nieszczęsne przekonanie, że można badać społeczeństwo, będąc poza nim i ponad nim, badać ludzi, nie mając z ludźmi żadnego kontaktu. Otóż omawiana praca zasadza się na wieloletnich badaniach terenowych Autorki, co uważam za jej niezaprzeczalny walor, i to w terenie wprost modelowym, gdzie stykają się, czasem zazębiają systemy językowe, kulturowe, także te badane przez mgr M. Kiereś. I tu rodzi się ważne pytanie, na które nie ma tu odpowiedzi, gdyż, jak słusznie zauważa Autorka, należałoby wpierw zbadać cały system kulturowy włącznie języka, by móc określić, czy pogranicze to jest pod względem typologicznym przejściowe, stykowe, mieszane czy etnicznie homogeniczne choć z wpływami innoetnicznymi. W związku z tym Autorka uświadamia sobie doskonale, iż konieczne byłyby tu badania interetniczne, które wymagałyby opracowania szczegółowej metodologii i metodyki. Przy okazji zwraca uwagę na rzecz bardzo istotną, mianowicie na kontekst kulturowo – historyczno – geograficzno - społeczny, szczególnie ważny dla obiektywnej interpretacji badanych faktów kulturowych w aspekcie ich zmienności. Kultura bowiem bezkontekstowo nie istnieje (22). Za istotną uważam kolejną konstatację Autorki, tę mianowicie, która kładzie nacisk na relacje w procesie komunikacji kulturowej, tzn. na sytuację nadawczo – odbiorczą, zachodzącą między nadawcą a odbiorcą (23). Idzie o to, a w omawianej pracy mnóstwo jest na to przykładów, że odbiora jest współtwórcą obrazu kulturowego, czyli, używając terminologii semiotycznej, czynnikiem modelującym ów obraz. Między nadawcą a odbiorcą istnieje dialog, kreujący właśnie ten obraz. Mając to na uwadze, Autorka dostrzega, dokumentując to swoimi badaniami, napięcie między tradycją a innowacją (39), będące motorem wszelkich zmian. Tu widziałbym jako

pożyteczne prace M. Mead, np. *Kultura i tożsamość*, ukazujące m. in. międzygeneracyjną transmisję kulturową jako jednego z gwarantów kulturowej ciągłości, na co wiele przykładów przynosi omawiana dysertacja. W niej Autorka wyznacza dokładną cezurę zmian procesów kulturowych na badanym obszarze, czyli lata 60. ub. wieku, i to na skutek przeobrażeń związanych m. in. z urbanizacją, migracją ludności, strukturą społeczną itp.

#### Nad czym warto by się głębiej zastanowić

Nad tym, co stanowi system, a co strukturę (10), także nad pojęciem semiozy, przekształcającej w znak to, co pierwotnie znakiem nie było (ważne dla śledzenia procesów kulturowego modelowania świata), tu również należałoby precyzyjniej wyjaśnić, na czym polega tzw. wtórny system modelowania świata, obejmujący całą kulturę symboliczną. Uważam też, że współczesność nie wyzbyła się całkowicie myślenia magicznego (47), na co dowodem są nagminnie publikowane horoskopy czy czasopisma z wróżbiarską tematyką. Podobnie jest z twierdzeniem o nieistnieniu czasu jednorodnego, tzn. ciągłego. Istnieje, choć sporadycznie, o czym pisał m. in. B. Lee Whorf w pracy „Język, myśl i rzeczywistość”, badacz północnoamerykańskich plemion indiańskich.

#### Pojęcia i terminy

Należałoby precyzyjniej posługiwać się pojęciami związanymi z mediatorami, którymi nie może być rzecz martwa (np. woda, ziarno, drewno, dym, czosnek, dzwonek Mikołaja itp.), ale czynnik ANTROPOGENNY. W tym kontekście należy odróżniać mediację od apotropeizacji, czyli rzeczy z właściwościami ochronnymi. Podobnie jest z przypisywaniem dodatkich właściwości sakralnych dziewczynom, urodziwym mężczyznom, rozkwitającej gałązce, jasności, przestrzeni domu itp., ujemnych zaś np. Cyganom, ciemności, kobietom, brudowi itp. Dobro i zło, ciemność i jasność, pojęcie płci, stron świata, swojskość i obcość nie są automatycznie synonimami sakralności dodatniej bądź ujemnej.

Można się też zastanowić nad inną interpretacją semiotyczną wyszczególnionych faktów kulturowych. Np. dym (240) to nie tylko połączenie ziemi z krainą duchów, ale przede wszystkim pochodna ognia, a zatem z wyraźną funkcją ochronną, oczyszczającą. Podobnie jest z hałasem, pochodzącym od uderzenia cepami przez Mikołajów (155). Chodzi tu nie tyle o wywoływanie niepokoju, ile o oczyszczanie przestrzeni przez hałas, w której dokonuje się Mikołajowe misterium. I ostatni drobiazg semiotyczny, dotyczący pługu ze

złota (254), który, co oczywiste, jest związany z oraniem, to z kolei ma znaczenie życiodajne. A zatem pług jest przede wszystkim symbolem fallicznym, co ma oczywisty związek z życiodajnością, płodnością.

### Drobiazgi

Granica jest miejscem mediacyjnym, nie medialnym (56), gdy chodzi o granicę czasową (262) w tradycji ludowej czy, jak chce Autorka, kosmogonicznej, nie jest nią Nowy Rok, tylko 24 grudnia, na co zresztą zwraca uwagę w wielu miejscach w związku z przesileniem zimowym. Dodajmy, że rzymski Saturn (184) nie był bogiem Słońca, choć Saturnalia o ów kult zahaczały.

Jest różnica między *wieczerzą* a *uczta* w odniesieniu do Wigilii (24 XII). W tym dniu zasiadamy tylko do *wieczery*, ucza ma bowiem charakter świecki, oscylujący wokół obżarstwa. Jest tylko Ostatnia Wieczera, a nie ucza. Gdy jesteśmy przy niuansach semantycznych, przypatrzmy się różnicy między *darem* a *zapłatą*. Jeżeli Autorka słusznie twierdzi, że kolędowanie ma dziś funkcję zarobkową (234), o darze nie może tu być mowy. Prof. Gładysz miał na imię Mieczysław, nie Marian (75), na str. 108 chodzi o desygnaty, nie o sygnaty.

### O mechanizmach zmian kulturowych

Autorka postawiła sobie za zadanie m. in. zidentyfikowanie mechanizmów, powodujących zmiany w obrzędowości dorocznej czasu zimowego (10), co uważam za niezwykle istotne, mechanizmy te mają bowiem charakter uniwersalny, stąd nie dotyczą tylko badanej Trójwi. Z zadania tego wywiązała się celująco. O jakie mechanizmy chodzi?

- 1) Upraszczenie struktury danego systemu kulturowego (np. uszczuplenie grupy Mikołajów, redukcja potraw wieczerzy wigilijnej),
- 2) Poszerzenie struktury danego systemu kulturowego (np. repertuar kolędniczy, skład płciowy grupy kolędników),
- 3) Zmiana funkcji np. z magicznej na estetyczną, potem na komercyjną (np. wieniec adwentowy, choinka wigilijna, połaźnicy, kolędnicy),
- 4) Zanik danego faktu kulturowego (np. chodzenie Lucek czy Trzech Króli).

**Autorka wyjaśnia precyzyjnie, jakie jest podłoże tych zmian, zwracając uwagę, o czym już była mowa, na sytuacji nadawczo – odbiorcze danego faktu kulturowego, czyli na jego miejsce, odbiorców, dalej na zanik świadomości kulturowej (np. udział dziewczyn w kolędowaniu), na rolę festiwali, przeglądów, wydawnictw fonograficznych, wpływających na unifikację tradycji, w wyniku czego powstają warianty ponadregionalne, zaprzeczające najważniejszym mechanizmom przekazu kulturowego, pokazanym przez Bogatyriewa i Jakobsona, z czego sobie Autorka doskonale zdaje sprawę (70).**

**Ważne jest również, o czym już napisałem, wyznaczenie przez Autorkę cezury powyższych zmian kulturowych na badanym obrzecz, którą stanowią lata 60. XX wieku. W związku z tym zwraca także uwagę na rzecz znamionną, na ostrą granicę kulturową z Żywiecczyną, z której nie dotarły do Trójwsi np. Herody, kolędowanie z gwiazdą czy Turoniem (275). O ostrości tej granicy również ze słowackimi Kysucami przemawiają np. względy gwarowe czy styl śpiewu ludowego.**

### **Konkluzja**

**Recenzowana praca doktorska mgr Małgorzaty Kiereś spełnia zdecydowanie wymogi kładzone na tego typu rozprawy i z pełną świadomością polecam ją do dalszego postępowania związanego z nadaniem Autorce tytułu naukowego doktora.**

**Mistrzowice, 25.04.2022**

**Prof. zw. dr hab. Karol Daniel Kadłubiec**